

**MEMORIAŁ**  
*General Marii Wittek*



AK  
W-W  
Poczt. Warsz

\* SALONI Dobrochna  
zam. Kukulska  
ps. „Dobrochna”

5161/

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

**SALONI Dobrochna**

**zau. Kukulska**

**ps. Dobrochna**

- I./1. Relacja —
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 1. s. 1
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 8, s. 1-8
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja —  
.....  
.....  
.....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne —
- VI. Fotografie ✓ kasewo 1 szt. 206. I/2 s. 1

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej

oraz Wojskowe Służby Polek

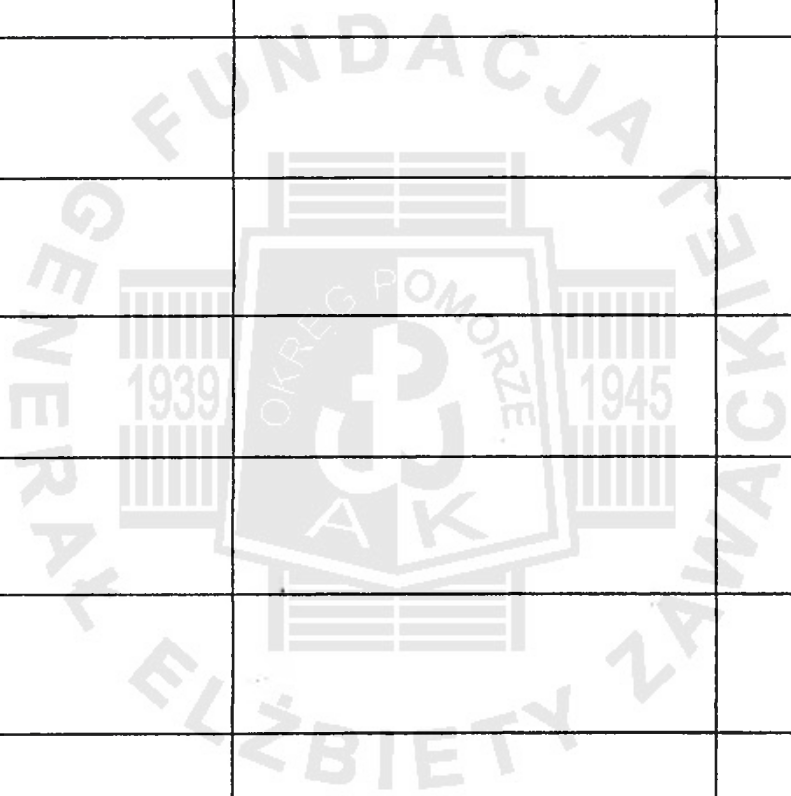
87-100 Toruń, ul. Złoty przelaz 10, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAL <sup>+</sup> SALONI Dobrochma T. 5161/WSK

General Marii Wittich (nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt)

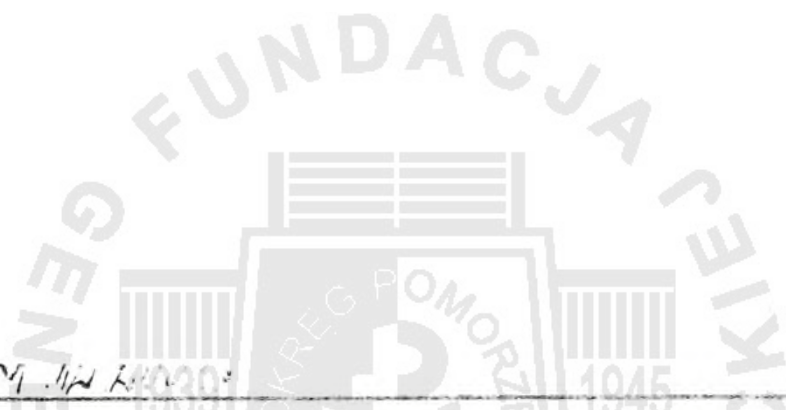
Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Anna Mikulska	zobowiązanie teści i sprac. materiałów	17.06.2020r.
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			



I/2 Dokumenty dotyczące relatora

- karta osobowa ŚZ ŻAK - Okręg Łódzki, nr ewidencyjny: 683, mps, rkp  
kopia, k. 1. s. 1, fot. ksero






Złoty 900000000

04.11.1930

I/2/1

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Łódź <span style="float: right;">183</span>			
Nr ewidencyjny <b>683</b>	Nazwisko i imię <b>KUKULSKA Dobrochna</b>		
Nr leg. A.K. <b>009345</b>	Miejsce i rok urodzenia <b>1922 Lwów</b>		
Nr karty kombatanckiej <b>0218608</b>	Adres: Kod: <b>90-444</b> miasto: <b>Łódź</b> ul. Data wstap. do SZZK: <b>1989.11.</b>		
Pseudonim(y) <b>"Dobrochna"</b>	Okręg w AK: <b>W-wa</b> Pincówka Oddział partyzancki: Zgrupowanie <b>IV Rejon (W-wa)</b>		
Stopień w AK	Przebieg służby w AK lub formacjach współpracujących		
	od	do	stanowiska, walki, więzienie, deportacja
Odznaczenia Bragzowy Krzyż Zastugi Warszawski Krzyż Powstańcy	1943 09 1943 10 1942	IX-44 X-44 10 1944 09 1943	W ramach oporu, w tym w Powstaniu Warszawskim <del>całkowicie</del> 03 miesiące w tym: ARMIA KRAJOWA PODZIEMNA ORGANIZACJA WOJSKOWA Razem staż kombat 2 lata 1 miesiąc
Uwagi: Siostrzeństwo z KUKULSKA WIKTOR			

SKŁAD wz. 687

## II Materiały uzupełniające relację

- Dobrochna Maria Saloni-Kukulska - biogram powstańczy 1944 oraz wywiad przeprowadzony przez B. Mazurka, Łódź 2013, mps., kopia, k. 8, s. 1-8, [www.1944.pl/powstancze-biogramy](http://www.1944.pl/powstancze-biogramy)



# Dobrochna Maria Saloni

Pseudonim:  
"Dobrochna"

Data urodzenia:  
1920-10-10

Data śmierci:  
2015-12-04

Funkcja:  
łączniczka

Stopień:  
strzelec

Miejsce urodzenia:  
Łwów

Imiona rodziców:  
Julian - Maria z domu Burda

Oddział:  
Okręg Warszawski Armii Krajowej - I Obwód "Radwan" (Śródmieście) - 4. Rejon "Reguła"  
("Zagończyk") - sztab

Szlak bojowy:  
Śródmieście Północ

Odniesione rany:  
Ranna 17.08.1944 r. na ul. Marszałkowskiej 125.

Losy po Powstaniu:  
Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną.

Nazwisko po mężu:  
Kukulska

Miejsce pochówku:  
Cmentarz Powązkowski w Warszawie (Stare Powązki)

Źródła:  
MPW-baza uczestników PW. Nekrolog w prasie, data emisji 09.12.2015. MPW-kontakt: p.  
Wojciech Saloni-Marczewski

Uwagi:  
Rzeczywista data urodzenia p. Dobrochny Saloni - Kukulskiej to 10.10.1920. Podawany w opracowaniach i dokumentach rok urodzenia 1922 jest wynikiem powojennej pomyłki z czasów odtwarzania utraconych danych. Bracia: Zygmunt i Bozydar Saloni

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/dobrochna-saloni,39221.html>

## **Dobrochna Maria Saloni-Kukulska**

Nazywam się Dobrochna Maria Saloni. Urodziłam się we Lwowie, w 1920 roku.

**Gdzie mieszkała pani przed wojną?** W Warszawie.

**Czy pamięta pani, przy jakiej ulicy mieszkała pani w Warszawie?** Mieszkałam w kilku [miejscach]. To znaczy najpierw, jak się przenieśliśmy, to mieszkałam na Lesznie, tam gdzie były sądy. To była taka ulica, gdzie powstały sądy, wybudowano. Potem mieszkałam na Saskiej Kępie, ponieważ tam mój ojciec kupił domek, ale niewykończony, i wykańczał. Myśmy przenieśli się na Saską Kępę i mieszkaliśmy na Saskiej Kępie, dopóki nas nie wystrzelili.

**Co pani robiła przed wybuchem II wojny światowej? Gdzie pani się uczyła, jakie ma pani wspomnienia z domu rodzinnego?** Przed II wojną światową?

**Tak.** To znaczy przed którym rokiem?

**Przed 1939 rokiem.** Chodziłam normalnie do szkoły, do gimnazjum w Warszawie. Chodziłam do gimnazjum imienia Marii Konopnickiej w Warszawie. Tam zdałam maturę w roku poprzedzającym wojnę.

**Czyli w 1938 roku, rok przed wojną?** Tak.

**Jakie ma pani wspomnienia z domu rodzinnego? Czy pamięta pani, w jakim duchu wychowywali panią rodzice? [...]** W jakim duchu mnie wychowywali? Bardzo umiarkowanie, ale [z naciskiem na] ukochanie ojczyzny, kochać trzeba Polskę. Polska to jest Polska. To jest nasze miejsce, stąd pochodzimy i przeszliśmy tyle, a poza tym myśmy przecież przeszli te dwadzieścia lat wolnej Polski. Byłam w wolnej Polsce dwadzieścia lat. Chodziłam do szkoły, do gimnazjum.

**Czym zajmowali się pani rodzice?**

Mama moja była osobą chorowitą, delikatną, a ojciec był polonistą, znanym bardzo szeroko, szeroko pracującym na terenie polonistycznym. Polonistą był. Zakładał różne, odpowiednie pisma i tak dalej. To był taki typowo inteligencki dom.

**W którym się pani wychowywała?** W którym się wychowywałam, tak.

**Spytam panią o wspomnienia z września 1939 roku. Jak pani zapamiętała moment, w którym wybuchła wojna? Co pani pamięta z września 1939 roku?**

Z września 1939 roku, to [pamiętam, że] wybuchła wojna. Wybuchła wojna i z naszej Saskiej Kępy myśmy stali na dużym, nie balkonie, tylko tarasie, na dużym tarasie i obserwowaliśmy jak Hitler burzy Warszawę, bo wypowiedzenie wojny już miało miejsce i on bardzo systematycznie (bo to było widać z naszego tarasu) niszczył wszystkie takie punkty w Warszawie, które były potrzebne, na przykład wodę czy coś takiego, czy elektryczność. Nie tam domy, teatr czy coś. To były wszystko domy, które stanowiły podstawę bytu stolicy. Rozumie pan? Może się źle wypowiadam.

**[...] Czy może pani opowiedzieć od początku jeszcze historię...**

Moja mama grała na fortepianie. Był piękny dzień, drzwi otwarte. Zajmowałam się kwiatkami przed domem i wtedy zatrzymał się przed naszym domem młody człowiek, przystojny, bardzo ładnie ubrany, tak elegancko ubrany. Miał tutaj bardzo piękny aparat fotograficzny, bo już się tyle znałam, że wiedziałam, że to nie jest byle co, tylko piękny, nowoczesny aparat fotograficzny. On przeprosił i powiedział: „Czy pani pozwoli – zwrócił się do mnie – czy pani pozwoli, że chwilę sobie tu przysiadę i posłucham?”. Mówię: „A pan gra na fortepianie?”. A on mówi: „Tak, ja bardzo kochał grę na fortepianie i z przyjemnością tego posłucham”. Tak się zawiązała nasza znajomość, to był początek. On potem powiedział, jakoś to było tak, że on jest takim specjalistą, który potrafi zrobić coś, co potrzebne w domu. Okazało się, że u nas potrzeba na dole, w piwnicy, że trzeba poprawić, nie wiem, jakieś urządzenie. I tego to już nie pamiętam, bo mnie to nie obchodziło, z przeproszeniem. W każdym razie pamiętam, że on okazał się bardzo taki uprzejmy i zrobił to, co ojciec mój powiedział, że trzeba zrobić, i on to zrobił. Okazało się, że on jest taki, że nie tylko potrafi fotografować, ale że potrafi jakieś techniczne rzeczy robić. Na tym się chyba skończyło... Nie, jak to było, że... W każdym razie, proszę pana, jak to się dalej toczyło, to tak się toczyło, że on poszedł, w kraj poszedł. Poszedł chodzić sobie, fotografować, zbierać fotografie. Od czasu do czasu się pokazywał, co tam u niego słuchać. On... zaraz, aha... Wybuchła wojna. Ślad po nim zaginął, nie było go. I u nas była katastrofa, bo pocisk uderzył w dom, rozwalił nam jedną ścianę, właściwie ścianę nie bardzo, bo ta ściana stała, ale w każdym razie został zabity przyjaciel mojego brata. Nazywał się... Podać nazwisko? Jak się Jaga nazywał?

**Głos z boku:** Brzezińska.

Brzeziński. To wszystko byli lewicowcy, to wiem. Ale to nie to ważne. Ważne jest to, że po tym wszystkim mężczyzn w domu nie było. Nie było mojego brata, nie było mojego ojca, ten został zabity, to znaczy zabity, dlatego że od tego pocisku taki kawał nie żelaza, nie wiem, czego...

**Odlamek?**

Wbił mu się tu w głowę, mózg mu wypłynął i on zginął. Myśmy nic nie wiedzieli, ale kompletnie nic nie wiedzieliśmy, że my jesteśmy poza Warszawą. Myśmy już nie należeli do Warszawy pod względem wojennym. Na rogu... Bo Saską Kępę, nie wiem, czy pan wie, jest długa ulica Francuska, potem placyk malutki i Paryska. Myśmy mieszkali na Paryskiej, a Warszawa się kończyła na Francuskiej. Tam był ten sztab końca miasta. Nikt nam o tym nie mówił, myśmy tego nie wiedzieli, że jesteśmy poza Warszawą. Jak nas uderzył ten [pocisk], to akurat się zbierało do spotkania się ze sztabu wojska naszego, polskiego i Niemców, którzy już zdążyli okrążyć całą Saską Kępę, okrążyć i przyjść od Wisły. Od Wisły weszli, od Grochowa, od Wisły – stamtąd przyszli. To mówili, że oni byli w tym... Jak się nazywa takie miasto, gdzie oni się zatrzymali, obchodząc Warszawę z tamtej strony?

**Otwock?**

Nie, to duże miasto, takie duże wojskowe miasto.

**Wyszków**



Nie, dalej.

#### **Radzymin?**

Nie, nie. Oni gdzieś tam byli, tam czekali. Obeszli nas i przyszli, proszę pana. Wtedy na tym przedpolu, jak ja to nazywałam, bo ten nasz dom stał na przedpolu, bo tam stało kilka domów. Tam oprócz nas były cztery, a jeszcze minister Zalewski to miał na Wale Miedzyszyńskim, swoją przepiękną willę, a tutaj to były te cztery domki i koniec. Proszę pana, oni wyszli, tamci się pokazali z tamtej strony, ci wyleźli z naszego, jak ja to nazywałam, naszego punktu. Wojtuś, jak się to nazywa?

#### **Z barykady?**

Nie barykada, tylko jak się to nazywało, to samo, co ja byłam?

#### **Ze sztabu.**

Ze sztabu naszego wyszli i zaczęli się tłuc. Wtedy karetka pogotowia wyjechała ze sztabu i wyjechała na to przedpole i zabierała rannych. Jak oni już cofali się (bo to wszystko ja gadam długo, a to były sekundy), ta karetka wraca, a moja przyszła żona brata, czyli Brzezińska, nieprzytomna z rozpaczy wypada na dwór, twarz ma usmarowaną krwią, bo ona dotykała tego brata i chciała... coś niby może myślała, że mu pomoże, a on zmarł od razu. Ale ona wypadła i zawołała tę karetkę. Karetka się zatrzymała, lekarz wyszedł, powiedział, że śmierć jego jest w ogóle ostateczna, a jej powiedział: „Przecież pani jest cała okrwawiona”. On ją wziął do tej karetki i zabrał, zabrał mi z domu ją. Tak że jeszcze następna osoba odeszła ode mnie i zostałam z tym nieżyjącym, z babcią, z mamą, w ogóle nie wiadomo co, i z dziećmi, z dwójkiem dzieci, bo dzieci się bawiły pod stołem czy tam gdzieś, jak uderzył ten pocisk. Tak to się skończyło, że musiałam prosić mężczyznę, bo ta jego żona, to była nieprzytomna z rozpaczy, tylko trzymała to dziecko przy sobie, a ja musiałam prosić kogoś, żeby mi pomógł jego znieść do ogródka, bo jak długo będzie leżał u mnie w pokoju, znaczy na gorze, bo po schodkach się wchodziło na taras i z tarasu do pokoju... Musiałam go pochować. Co mogłam zrobić? I tak zrobiłam, pochowałam. Później go wyjęli z tego grobu. No ale mężczyzn nie było, nie było u mnie nikogo. To jedno. I proszę, pomyślcie sobie, że ja zostaję sama, bez niczego, bez pieniędzy, bez zapasów, bez niczego.

I któregoś dnia... Furtka i brama to już się same otwierały i w ogóle nie było wszystko zamknięte. Któregoś dnia wjeżdża do mnie... Zaraz, co to wjechało? Samochód. Z tego samochodu wysiada kto? Ten Niemiec wysiada.

#### **Ten Niemiec, który przyjeżdżał wcześniej z aparatem?**

Tak, ten Niemiec przyjechał. Bez aparatu, bez niczego, tylko przyjechał ubrany normalnie. Przyjechał i wszedł do mieszkania, z mieszkania zszedł na dół do piwnicy i sprawdzał, jak u nas wyglądają (bo to już przecież było późno, to już nie był lipiec ani kwiecień), sprawdzał urządzenie tych kaloryferów. Czy nie mają jeszcze coś, czy tam można palić, czy nie można palić. To ja teraz tak gadam, ale kto to wiedział! Kto wiedział, po co on tam chodzi, po co on tam idzie. Proszę pana, nie minęło może dwa dni... On wszystko obejrzał, cały dół, dowiedział się wszystko, i może trzy dni, może dwa dni, i do nas wjeżdża samochód niemiecki, taki transportowy. Ten samochód zatrzymuje się, wjeżdża na podwórze, bo to nie ma [innej możliwości], i staje przed okienkiem, którym się wszystko wrzucało zawsze na dół, do piwnicy, żeby ułatwić to. Ten samochód staje, wysiadają jacyś Niemcy, których ani ubranie, ani nic, i ci Niemcy biorą łopaty i ci Niemcy wrzucają cały ten, jak to się nazywa...

#### **Węgiel?**

Cały węgiel. Ale chodzi o to, że tą ciężarówkę tego węgla wrzucają nam przez okna do piwnicy. Zdębiałam, wie pan, nie wiedziałam w ogóle, co się dzieje. A oni się zabrali i odjechali, i już. A, jeszcze co oni przywieźli? Ziemiaki. Coś takiego, wie pan, przywieźli i pojechali.

#### **Czy ten Niemiec, który sprawdzał, który przejeżdżał przed wojną i który załatwił państwu ten węgiel, czy jeszcze się pokazywał, przychodził do państwa do domu?**

Tak. Proszę sobie wyobrazić, że on przyszedł. On przyszedł do mojej mamy – nie do mnie, nie do nikogo, tylko do mojej mamy – przyszedł zapytać się, czy ona ma pieniądze. I moja mama powiedziała, że nie ma żadnego mężczyzny, nikt się nie pokazał, nikt nie wrócił i nie mamy. Ale na szczęście mamy opał, bo co nas czekała za zima. I wtedy on wyjął taki... Bo ja stałam z boku, nie brałam udziału. Wyjął z teczki takie pieniądze polskie, policzone

#### **Opakowane?**

Opakowane. Takie zalepione, tam nie wiem po ile. Wyjął jedną taką paczkę i położył mamie i moja mama wzięła tę paczkę i odsunęła, nie wzięła. On przeprosił, pożegnał się i poszedł. Miałam do mamy pretensję i mówię: „Mama, dlaczego ty nie wzięłaś. Przecież my nie mamy w ogóle pieniędzy, a to są nasze pieniądze, co on dawał, to nie są jego pieniądze, to nasze pieniądze”. Taka byłam mądra, wie pan. Tak się skończyło. Potem jeszcze raz przyjechał samochodem, przyjechał pożegnać się, że idzie na wschód. Bardzo był smutny, właściwie to taka rozpacz u niego była, że został od teraz przepisany na wschód, znaczy na wschód, [właściwie] na wojnę.

#### **Proszę powiedzieć, z czego się pani utrzymała z mamą i z rodziną w trakcie wojny?**

W trakcie wojny, to znaczy kiedy? Nie wiem, kiedy w trakcie wojny, której?

#### **II wojny światowej.**

II światowej? Pracowałam cały czas.

#### **Gdzie pani pracowała?**

W różnych [miejscach]. Ciągłe mnie ktoś zapraszał, żeby do niego przyjść i tam pracować, a wszystko się zaczęło od tego, że jak się dowiedziałam, że jest szkolnictwo u Hansa, to od razu wyjechałam... Mówię panu, ojciec mój powiedział, że nie pozwoli, żeby jak wchodzi Niemcy, żeby młoda dziewczyna ich witała. To wtedy pojechałam i wzięłam pracę. To jaką wzięłam pracę? Wzięłam, proszę pana, *Handelsfachschule*... Niemcy szaleli, szukali takich kobiet, żeby brały takie prace, bo oni nie mieli w ogóle kogo dawać do sklepów. Tam był taki kobiet, [które] by zajęły się sklepami, żeby sprzedawały, bo Niemcy tylko robili porządek, a te kobiety musiały pracować. Wzięłam taką pracę, *Handelsfachschule*. Skończyłam, bardzo dobrze skończyłam. I zaraz potem... co potem, jaką pracę wzięłam? Zaraz potem było ze zmianami tych grup, które uczyły prawa, te grupy przyszły i ja już się przeniosłam na prawo.

**Głos z boku:** Mamo, nie mówisz o pracy, tylko o szkole.

O szkole... Może mi się teraz pomyliło. Już teraz nie wiem, bo jak opowiadam o tym chłopcu, to mi go żal, strasznie mi było go

zał, że taki porządny chłopak i tak zmanierowany, taki zniszczony przez hitleryzm. Nie?

**To jeszcze raz spytam. Czyli w trakcie wojny uczyła się pani?**

Uczyłam się cały czas. Cały czas w trakcie wojny się uczyłam.

**Uczyła się pani w oficjalnych szkołach czy uczyła się pani na tajnych kompletach?**

Na tajnych kompletach to się uczyłam w Warszawie, a potem już nie, potem już jawnie, bo już chodziłam do... no, Wojuś.

**Głos z boku:** Na Uniwersytet Jagielloński, ale to po wojnie, mam.

Cały czas na uniwersytet chodziłam.

**Głos z boku:** Mam, a gdzie była ta *Handelsfachschule*, powiedz? Tego nie powiedziałaś.

Była w Krakowie, bo mnie wujek zaraz zapisał do swojej szkoły. Jak mnie zapisał do szkoły, to byłam nietykalna, proszę pana. Uczennicy tej szkoły nie wolno było... Na przykład łapanka jest na ulicach, to jak pokazał „szkoła”, to nie, nie wolno było zabrać z łapanki uczennicy. Uczyłam się i uczyłam, i uczyłam, żeby się tylko nauczyć. Skończyłam i dostałam tą... dokumenty mam na zakończenie...

**Dokumenty ukończenia szkoły.**

Nie szkoły, tylko uniwersytetu, bo mam wszystkie przecież. Każdy nauczyciel mi wpisywał, jak miał wykłady i wszystko tam mam w porządku.

**Czy może pani powiedzieć, gdzie pani mieszkała przed wybuchem Powstania Warszawskiego?**

Przed?

**Tuż przed wybuchem.**

Przed wybuchem Powstania Warszawskiego, to myśmy z domu wyszli z bratem, myśmy z domu wyszli. Wyszliśmy z domu z Saskiej Kępy, bo myśmy mieli zmieniony dom.

**Czyli przed wybuchem Powstania?**

Przed wybuchem Powstania, tego dosłownego, to myśmy mieli inny dom, bo tato mój zmienił i mieliśmy taki dom, już nie chcę mówić, bo mi przykro, ale mieliśmy taki dom na Saskiej Kępie, tam mieszkaliśmy. Mieszkałam z mamą i mieszkał na Saskiej Kępie mieszkał brat i myśmy z bratem się umówili i razem wyszliśmy i przez most szliśmy razem. Jeszcze Brzezińska odprowadziła mojego brata do tramwaju, a myśmy przeszli przez most i rozstaliśmy się na rogu Alei Jerozolimskich. Miał pójść na Żoliborz, a ja miałam pójść na ulicę, na taką uliczkę małą, krótką. Poszłam tam, bo miałam adres podany przez... No widzi pan, to jest właśnie moje gadanie, że utykam, bo już zapominam imię, nazwisko i wszystko.

**Dobrze, proszę powiedzieć, czym się zajmował pani brat. Pani brat działał w konspiracji?**

Działał w konspiracji.

**A od kogo się pani dowiedziała o tym, że będzie powstanie w Warszawie?**

Od kogo się dowiedziałam? Od pracownika, dużo osób wiedziało koło mnie, ale tak oficjalnie z tym, czy będę tym zainteresowana, to mnie poinformował pracownik... Jak się nazywał na rogu ulicy Alei Jerozolimskich ten bank?

**Gospodarstwa Krajowego.**

Bank Gospodarstwa, pracownik [Banku] Gospodarstwa Krajowego, mój znajomy.

**Kto pani dał adres, pod który miała się pani stawić?**

To właśnie on mi dał ten adres i ja tam poszłam, i guzik, nikogo nie zastałam. Wtedy poszłam na ulicę, [...] tam było zamknięte, obok zamknięte, u nich zamknięte wszystko, więc zobaczyłam, że to jest adres nieaktualny i poszłam od razu na Bracką 18, Bracką 14, nie, Bracka róg Widok. Poszłam tam, bo tam się odbywały nasze spotkania, te nauki prawa. Tam poszłam i dobrze, że tam poszłam, bo za mną poszedł szukać ten... Mówił pan przed chwilą, [pracownik] tego banku.

**Pracownik Banku Gospodarstwa Krajowego?**

Tak, pracownik Banku Gospodarstwa Krajowego. Nazywał się... [...] Był zastępcą mojego szefa.

**Na Brackiej, gdzie miała pani tajne komplety, stawiała się pani 1 sierpnia, tak?**

Tak.

**Co pani robiła? Ten pracownik panią...**

Od razu mnie zabrali na Marszałkowską.

**Co pani robiła na Marszałkowskiej?**

Na Marszałkowskiej to od razu mi mówili, jakie są moje obowiązki. Co powiedzieli, to robiłam. Pisałam na maszynie, przyjmowałam telefony, bo jeszcze można było porozumiewać się. Szłam z karteczką. Jak trzeba było lecieć gdzieś, to biegłam jak sarna.

**Czyli pracowała pani w sztabie?**

Tak, w sztabie, od razu.

**Do kiedy pani tam pracowała?**

Do pożegnania, jakie zrobił szef. Mianowicie zwołał nas, zapytał, kto idzie z wojskiem (kto zostaje w wojsku i idzie z wojskiem, to oni szli do obozów), kto zostaje tutaj na terenie Polski. I myśmy wtedy z tą moją przyjaciółką, tą kobietą (ona była dużo starsza ode mnie), która skończyła tutaj w Warszawie szkołę wojskową dla kobiet. To ona powiedziała, że ona chce szukać rodziny, i ja powiedziałam, że też chcę szukać rodziny i nigdzie nie pójde, tylko ucieknę. I uciekłam.

**A w czasie Powstania czy miała pani kontakt z rodziną?**

W czasie Powstanie? Nie. Nie miałam.

**Gdzie pani mieszkała w czasie Powstania?**

W czasie Powstania mieszkałam w tym domu naszym, który mieliśmy jako nasz... Tutaj był sztab, tu była parcela, a jak się wchodziło po lewej ręce, był dom, ładny dom, w którym myśmy mieli miejsce spoczynku. Myśmy tam spali, myśmy tam mieszkali, myśmy tam wszystko. Piętnasty sierpnia, dzień Wojska Polskiego, myśmy chcieli uczcić to jakoś i nasz ksiądz... Bo myśmy mieli wszystko, myśmy mieli i dom do spania, mieszkaliśmy, i mieliśmy księdza takiego naszego, wszystko mieliśmy. Takich ludzi i takich ludzi. Ci umieli to, ci umieli tamto, dużo bardzo ludzi. A ile podlegało temu, to nie wiem, to ja się nie interesowałam. W każdym razie była uroczysta msza i po tej mszy mówiłam dwa wiersze.

**Czy pani pamięta, jakie to były wiersze?**

Pamiętam, ale... Jedno to było „*Kriegsgefangenenpost* – to brzmi jak tajemnica, *Kriegsgefangenenpost* – to czekania na twój list. *Kriegsgefangenenpost* – to mój dom, numer, ulica” i tak dalej, „*Kriegsgefangenenpost* – to czekanie na twój list. Miła moja, nie wiesz, jak na ciebie czekam” i tak dalej, i tak dalej. To był taki [jakby] smutny list, a nadal tak się kończył: „A nadal ciągle jeszcze trwa *Kriegsgefangenenpost*”, czyli on siedzi gdzieś i tylko mogą pisać listy do siebie. Drugi wiersz to był „Dziś rocznica”: „Żołnierz polski, obrońca Warszawy, z głębokiego obudził się snu. Dziś rocznica, więc otarł pot krwawy i w przebitą pierś naciągnął tchu. Do żołnierzy walczących z Warszawy – bo to mówili ci żołnierze, co zostali zabici 15 sierpnia, a teraz – Do żołnierzy walczących w stolicy żołnierz polski taki rozkaz dał...”, żeby żaden z nich nie śmiał się przestać bić i mają bić do ostatniej kropli krwi i do ostatniego momentu. Te dwa wiersze powiedziałam i jak to zwykle, brawo mi zrobili. I ja wtedy poszłam do siebie, na tego... Właziłam na drugie piętro, a tu jak nie huknie. Nas gdzieś wymyszkowali i rozwalili nam ten dom. Od razu. Wtedy ja bardzo byłam poturbowana, bo nie byłam ani pokrwawiona, to znaczy ani ranna, ani nic, tylko ponieważ to się zważyło, a ja tam włożyłam, weszłam po tych wierszach, to mnie okropnie poturbowało. Miałam potłuczone wszystko, nogi, ręce – takie potłuczone, i już. Ale przeżyłam.

**Czy po tym wydarzeniu dalej pani pracowała w sztabie?**

Tak, tak, absolutnie, bez chwili przerwy, tylko że mnie tam pobolewało. Byłam potłuczona.

**Czy miała pani jakieś zadania specjalne oprócz pracy, o której pani powiedziała, czyli oprócz pisania na maszynie, oprócz doręczania przesyłek?**

Czy jeszcze jakieś prace specjalne? Mnie się wydaje, że jakby cokolwiek było do zrobienia, to bym robiła, ale nie pamiętam, co. Cokolwiek by było do wykonania, to bym zrobiła, bo Warszawę znałam, biegać po niej mogłam. Jakaś byłam taka samodzielna.

- **Jak wyglądała sprawa aprowizacji? Czym się pani żywiła w czasie Powstania? Gdzie pani się stołowała?**

Jedzenie sprowadzali chłopcy. Byli specjaliści widocznie chłopcy, którzy sprowadzali jedzenie, ale pod koniec było bardzo źle, bardzo źle. Zaczęli nam zrzucać coś do jedzenia, ale nie było to już nic dobrego. Owszem, często były te ryby takie, takie paczki z rybami wędzonymi, takimi w pudełeczkach. Bardzo chętnie liżałam ten olej, bo mi to bardzo smakowało, a żołnierze bardzo lubili tą zawartość, a tak to było już bardzo źle. Trudno, się zaczęło, trudno, i trzeba było zgodzić się z tym, że trzeba będzie zejść na dół i przejść piwnicami i poszukać jakiego jedzenia.

**Czy podczas pracy w sztabie miała pani kontakt z innymi mieszkańcami Warszawy?**

Z innymi mieszkańcami nie, raczej nie.

**Czy słuchała pani radia?**

Nie, wcale nie słuchałam radia, to dopiero jak ktoś słuchał, to mówili, jedni drugim mówili, co słuchali, ja nie.

**Czy słyszała pani, co się dzieje w innych dzielnicach Warszawy, jak wyglądają walki w innych dzielnicach, jaka jest sytuacja w Warszawie? Czy wiedziała pani o tym, jak wygląda sytuacja w Warszawie, gdzie się odbywają walki?**

Byłam przekonana, że już przegrywamy, że nas już nic nie czeka. Było mi strasznie smutno. Bardzo się czułam dotknięta tym, że jak nas zęgnął szef, to wręczał krzyżyk. Jaki krzyżyk wręczał? Krzyż srebrny, złoty... nie wiem. Wiem, że dawał ten krzyż i dawał pieniądze, dawał dolary. Coś tam dostaliśmy, po dwadzieścia dolarów czy po ileś, trochę pieniędzy i krzyż. Ten krzyż mi przepadł. Przepadł, bo wzięłam i myślałam, że przejdę z nim, ale okazało się, że jak chciałam uciec, to nie mogę ryzykować i mieć przy sobie takiego krzyża, prawda, i uciekać z nim. To musiałam go schować i go schowałam na rogu ulicy Brackiej 18 i narożna kamienica to była, mówiłam zawsze... no, jaka...

**Głos z boku:Widok, mama mówiła.**

Widok 2. Powiedziałam, że wobec tego, żeby tego nie stracić, to tam schowam i zeszyliśmy z jakimiś [kolegami], bo nam zawsze chłopcy, jak cokolwiek poprosiłam, to pomagali. Zeszliśmy tam do piwnicy i oni w takim kominowym przesmyku schowali na

samym dole moje i ta Kazia, ta Helena, ta moja przyjaciółka (ponieważ ona też chciała uciec, nie chciała nigdzie jechać, do żadnego obozu ani nigdzie), no to myśmy tam schowały. I co? Już nigdy się tam nie dostałam, bo Warszawę kazali zwalić, i nie wiem.

**Proszę powiedzieć, czy podczas prac w sztabie miała pani pseudonim czy używała pani swojego nazwiska?**

Nigdy. W ogóle nie używałam żadnego pseudonimu. Tylko Dobrochna byłam od początku, ponieważ ja się nigdzie nie zapisywałam, w sensie jakimś grupowym, to ja Dobrochna byłam i Dobrochna zostałam do dzisiaj.

**Czy po kapitulacji Warszawy wyszła pani z Warszawy wśród ludności cywilnej?**

Nie wśród ludności cywilnej, uciekłam, bo to jest co innego. Wśród ludności cywilnej to trzeba było iść do Pruszkowa i wychodzić przez Pruszków. Wie pan, co to był Pruszków?

**Tak. To proszę powiedzieć, gdzie pani uciekła? Uciekła pani sama czy z koleżanką?**

Z tą przyjaciółką, Kazią, tą wyuczoną wojskową kobietą. Uciekłam do znajomego chłopca.

**Gdzie to było?**

To było przed Pruszkowem. Do takiego chłopca. Jak już dostałam się, już byłam poza tą strażą, która obchodziła ciągle nas, żebyśmy nie uciekali gdzieś, to jak już uciekłam, to poszłam w świat i zaprowadziłam tę Kazię do znanego mi chłopca, zwyczajnego człowieka, który miał swoje gospodarstwo.

**Czym się pani zajęła wtedy? Zaczęła pani szukać rodziny?**

Tak. Na szczęście moje mój brat u tegoż chłopca, ponieważ mówiłam panu, że z jego Żoliborza nic nie wyszło, bo w ogóle nie był tam, dlatego że tam zaczęły się walki dużo wcześniej, niż miały. On nie miał tam po co iść i jego zatrzymali, to znaczy zatrzymali go ci, którzy wiedzieli, że on tam ma iść. To on był u tego chłopca, powiedział: „Gdyby się moja siostra [pokazała], to ja jestem w Pruszkowie”.

**Czyli po Powstaniu odnalazła pani najpierw brata?**

Najpierw znalazłam tego znanego mi chłopca.

**Ale pytam o rodzinę.**

A to brata, tak, bo on zostawił mi [wiadomość], gdzie mam jego szukać.

**Co z resztą rodziny?**

A reszta rodziny moja, to lepiej nie mówić, bo ten nowy dom spalił się, ten drugi spalił się. Myśmy z tego pierwszego domu wszystko, co jakoś ocalało, wszystko, co ocalało, przenieśli do tego drugiego domu, a ten drugi dom się spalił, a wtedy to już zaczęłam współpracować nie komunistami, tylko z... kim? Co było przeciwne komunizmowi?

**Głos z boku:**Konspiracja.

Ale jaka, czyja? No, Wojtusiu. br/>

**Głos z boku:**Myślisz o tej organizacji „Bożydara”, o socjalistycznych...

Socjalistyczna organizacja. Ta organizacja socjalistyczna objęła całą Polskę i oni mieli już wszędzie [komórki] i oni się przeciwstawili komunistom, żeby nie komuniści otwierali Polskę, że tak powiem, tylko... Oczywiście z nimi poszłam wspólnie i postanowiłam im pomóc. Pomogłam im w ten sposób, że prowadziłam punkt informacyjny. Nie wiem, czy to wiecie. Punkt informacyjny dla...

**Głos z boku:**Ale o czym myślisz, Busiu?

Że punkt informacyjny dla kogo?

**Głos z boku:**Dla tych oddziałów socjalistycznych.

Dla socjalistów, dla oddziałów socjalistycznych, dla wszystkiego. Dla socjalistów, którzy objęli teraz w Polsce... Chcieli nie dopuścić do tego, żeby komuniści weszli do Polski i rządili, tylko socjaliści.

**Proszę powiedzieć, po wojnie, po zakończeniu wojny w 1945 roku, czy wróciła pani do Warszawy?**

W 1945 roku nie, ale to ze względów osobistych. Przyjechałam do Łodzi.

**I już została pani w Łodzi?**

Tak, ale to osobiste względy, to nie żadne polityczne.

**Czy ma pani jakieś wspomnienie z okresu wojny lub Powstania, które chce pani opowiedzieć, jakieś radosne wspomnienie albo jakieś wspomnienie, które jest najgorszym wspomnieniem?**

Najgorszym wspomnieniem? Nie wiem, chyba to spalenie domu, bośmy zostali dziadami, nie wiem. Tak to nie wiem.

**Głos z boku:** Słuchaj, a czy ty na pewno do Łodzi się przeprowadziłaś po wojnie? Dokąd najpierw się przeprowadziłaś po wojnie, po 1945 roku?

Do Krakowa.

**Głos z boku:** Powiedziałaś, że do Łodzi.

Nie. Ale potem już do Łodzi.

**Głos z boku:** Tak, ale pan pytał o 1945 rok.

No tak. W Krakowie, bo ja zakańczyłam chyba wszystkie nauki, co?

**Czyli po wojnie najpierw przeniosta się pani do Krakowa, żeby skończyć szkołę?**

Wszystkie pokończyłam. Jak trzeba było w Krakowie skończyć, to ja wszystkie pokończyłam. Mam na wszystkie szkoły dokumenty i jeszcze mnie zmusili w Krakowie do czego... Bardzo ciekawe było, mianowicie ta Akademia Krakowska. Jeszcze zwrócił się do mnie, chyba rektor to był, zwrócił się do mnie, czy ja się zgodzę, jeszcze jak już skończyłam wysłuchanie całego tego uniwersytetu prawa, to czy się zgodzę blisko na dwa lata przejść prawo w układzie komunistycznym. Powiedziałam: „Dlaczego nie, proszę bardzo, mogę się uczyć”, bo wszystkiego się chciałam uczyć. Bo oni powiedzieli: „Bo pani się nauczyła prawa takiego, jak było w Polsce”, bo tak mnie akademia nauczyła, to takiego prawa się nauczyłam, a teraz trzeba się nauczyć, jak to prawo wygląda, nie w socjalizmie, tylko w komunizmie, żeby zobaczyć, na czym polegają te różnice. I skończyłam to. Też to mam zaliczone.

**Czyli do Łodzi przeniosta się pani dopiero, jak pani skoczyła studia w Krakowie?**

Wszystkie studia, ale jednocześnie do Łodzi to ze względów osobistych.

**Czy jest jeszcze coś, co chciałaby pani nam opowiedzieć?**

Do opowiadania... Ojej, może bym miała dużo, miałam na przykład, bardzo ceniłam naszego, mówiłam panu, bardzo ceniłam naszego prezydenta.

**Czy coś jeszcze, co dotyczy Powstania albo okresu wojny?**

Nie. Powstania, okresu wojny...

[...]

Jak nam rozwalili ten dom po lewej stronie, co opowiadałam, że mnie tak poturbował, to zaraz padł rozkaz, że musimy znaleźć nowe miejsce, nowe miejsce dla sztabu. Wydelegował dwie dziewczynki, to znaczy nas było cztery, dwie dziewczyny, żeby poszły, ksiądz miał pójść i ten od szukania pomieszczeń, oficer taki, co szuka, i oni poszli szukać. Za jakiś czas przybiega jedna z nich, mówi, że padł tam... Jak oni znaleźli, zgodzili się, że tam będą, to zaraz padł pocisk i oni wszyscy nie żyją, prócz tej dziewczyny, która przez okno uciekła i przybiegła do nas. Wtedy szef mój powiedział, że musimy pójść i zabrać te dokumenty zabitych. Kazia była... W każdym razie powiedział: „To Dobrochna pójdzie i ona to wszystko załatwi”. Poszłam i z ich kieszeni wszystko wciągnęłam, wszystko, kto to, co to, i przyniosłam do sztabu. To było okropne, to było bardzo przykre. Byłam do takich właśnie [zadań]. Zawsze jak coś takiego trzeba było załatwić nie bardzo dobrego albo trudnego, albo coś, to się znajdowałam.

**A pani szef, jak się zwracała pani do swojego szefa?**

Jak się odzywałam?

**Jaki miał pseudonim? Jaki pseudonim miał pani szef, jak pani do niego mówiła?**

A bo ja coś mówiłam do niego? Najwyżej zapytałam albo... Nie wiem, nie rozmawiałam z nim.

**A jego pseudonim? Czy pani pamięta, jak on się nazywał?**

Ten zastępca?

**Pani szef w sztabie?**

A, szef w sztabie... Chyba mówiliśmy o tym, na „r”. Nie, już nazwiska i imiona, to już niech pan wybaczy, ale to już mi tak podfrunęło, że nie mogę sobie przypominać. Jak nie mogłam sobie przypomnieć, jak mój brat... Gdzieś tam zapisałam to, ale czy ja to pamiętam, nie wiem. Mnie to nie było potrzebne wcale, to co ja z nim rozmawiałam, o czym.

Dobrze. Dziękuję.

Rozmawiałam z nim właśnie tylko na przykład, co zrobić z tymi [zabitymi]... To wszystko, co tam zostali ci pozabijani, to tamta ich pochowała, zajęta się nimi. Już myśmy nie chowali.

**Głos z boku:** A mówiłaś, mam, dokąd biegałaś, przekopem biegałaś? Mówiłaś o jakimś trudnym miejscu.

Biegałam do różnych miejsc. To było bardzo przykre, a inne były bardzo daleko, ale bardzo daleko mogłam biec. Byłam silna, mogłam biec. Potem byłam poturbowana, ale też mi to przeszło.

**Głos z boku:** Mówiła mama, że biegała mama przekopem pod Alejami.

Pod Alejami? Nie pod Alejami, przez Aleje [Jerozolimskie]. To już było jakby zawsze. Jak trzeba było przejść, bo to był wykopany przebieg przez Aleje, trzeba było przebiec na drugą stronę Warszawy, to ja biegałam jak nic.

Łódź, 12 września 2013 roku  
Rozmowę prowadził Bartosz Mazurek



SALONI Dobrochma



TECZKA WIĄZANA  
"BEZKVASOWA" 250G

